

Mercedresu, Kraj

Słońce wstaje będzie świecić każdemu tak samo
Pan Bóg nie daje wszystkim równo co się budzą rano
Niektórzy z nich woleliby się nigdy nie obudzić
Tylko w snach mają dobrze cały dzień chcą już tam wrócić
Jeden nie ma nic drugi na nic ma ochotę
Bezsilność ma ich dwóch między kowadłem a młotem
A źródła identyczne tylko skała całkiem inne
Dla jednych niebotyczne coś to drugich małe figle
I wszyscy narzekają nie narzekasz rodzisz zawieść
To znaczy że masz dobrze a tu chciwość może zabić
Każdy chce lepiej szybciej więcej ile mu się uda
Do nachapania ręce nogi do drogi po trupach
A głowy albo w chmurach albo ścięte na chodnikach
Tych pierwszych nikt nie widzi o te drugie się potyka
Nie zwraca nikt uwagi nawet jak się ktoś wywali
Jak nie ma siły wstać inni będą na nim stali

Jak tu jest wiesz to sam widzisz to
To Twój kraj
Jak tu jest wiesz to sam żyjesz tu
To Twój kraj

Noc jest blisko znowu będą rodzić się demony
W ciemności można więcej większość zesła z jasnej strony
Wtopieni w mrok czekają na okazję którą zgarną
Światłowstręt mają już bo najciemniej pod latarnią
Gwiazdy te na niebie nad gwiazdami na obcasach
Świecą blade jak nadzieja tu i wciąż przygasa
Bo płacz zagłuszy śmiech kiedy krzyk ciszę zabije
Na stu przystanie trzech ale to i tak na chwilę
A z góry za wysoko jest by widzieć co na zboczach
Na krótki wzrok są okulary nie klapki na oczach
I tak by nie widzieli bo tylko świecą oczami
Nie widzą nawet tych co ich na ten szczyt zabrali
Bo ręka rękę myje czyli ręka ręce płaci
Czasami rękę gryzie nawet ten co wszystko straci
Tych dużych nic nie ruszy mali ruszą śladem przynęt
Postawią swoje karty tam gdzie otwarty kontynent